

Solidarność, ale europejska

30 października 2012

Powiedzieć, że najważniejsze reformy ostatnich 20 lat wolnej Rzeczypospolitej nie udały się, to jakby nic nie powiedzieć. Widać dziś bowiem wyraźnie, iż były one w rzeczywistości neoliberalnymi kontrreformami. Począwszy od terapii szokowej Balcerowicza, która zamieniła Polskę w kraj o masowym bezrobociu i jednej z najwyższej w Europie stopie nierówności, poprzez katastrofalne w skutkach cztery reformy rządu Buzka, totalnej i bezsensownej prywatyzacji, a na trwającym skandalu reprivatyzacyjnym kończąc.

Polska dzisiejsza to państwo, w którym rządzący nieustannie nawołując do zaciskania pasa, tną resztki państwa socjalnego i lekką ręką wydają miliardy na imprezy sportowe, misje wojskowe w Afganistanie, tarcze, śmigłowce, drony i inne wojskowe zabawki, że o podwyżkach i premiach dla swoich urzędników nie wspomnę. W efekcie, z roku na rok bezpłatny i powszechny dostęp do cywilizacyjnych zdobyczy XX w. – służby zdrowia i edukacji – staje się fikcją. Fikcją też stały się już dla miliony Polaków marzenia o spokojnej i w miarę godnej starości – kwitki z ZUS-u i OFE informują nas uprzejmie, że nasza emerytura (na którą teraz trzeba będzie pracować niemal pół wieku!) wyniesie, w najlepszym wypadku, kilkaset złotych.

Do modernizacji Polski na neoliberalną modłę przyłożyły się nie tylko wszystkie rządy od lewa do prawa, ale i największe centrale związkowe, z Solidarnością i OPZZ na czele. Mimo propracowniczych zaklęć, manifestacji i (zanikających już) strajków, obie centrale lojalnie wspierały antypracownicze i antyspołeczne rządy partii, z którymi tradycyjnie były związane.

I dzisiaj, przy kompletnej bierności OPZZ-u, Solidarność popełnia ten sam błąd – organizując słuszne akcje protestu przeciwko ustawie wydłużającej czas pracy i wiek przechodzenia

na emeryturę, przywdziewa maskę ojca Rydzyka i Jarosława Kaczyńskiego, co z miejsca skazuje na porażkę ideę szerokiego ruchu obywatelskiej niezgody. Piotr Duda, przewodniczący Solidarności, przy głośnych zapewnieniach, że nie będzie tubą PIS-u wchodzi w buty jednego ze swoich poprzedników, Mariana Krzaklewskiego, który demonstrował przeciwko powołanemu przez siebie rządowi, by później skończyć karierę polityczną jako (niewybrany) kandydat Platformy Obywatelskiej.

Przykłady buntujących się przeciwko dyktatowi finansjery społeczeństw Portugalii, Hiszpanii czy Grecji, w których milionowe wystąpienia zorganizowano często poza partiami i związkami zawodowymi, pokazują siłę nieskompromitowanych ruchów społecznych, oddolnych, spontanicznych i odpornych na polityczną manipulację. Na razie nie mają one skuteczności arabskiej wiosny, ale świadomość przyczyn kryzysu, jego kosztów i tego, kto te koszty przede wszystkim ponosi, staje się w Europie coraz powszechniejsza.

W porównaniu z tymi krajami Polska, która w prawdziwy kryzys wchodzi dopiero teraz, wydaje się pod względem świadomości społecznej niemym, niedoinformowanym i trochę zapóźnionym w rozwoju gamoniem, którego interesuje jedynie „zamach” smoleński czy afera Amber Gold. Dlatego tak ważna jest każda mobilizacja poszczególnych branż zawodowych w obronie swoich miejsc pracy i całego systemu – jak sprzeciw przeciwko prywatyzacji szpitali pielęgniarek i położnych czy obrona Karty Nauczyciela przez nauczycielskich związkowców.

Ważna, bo stawia nas w jednym szeregu walk europejskich przeciwko neoliberalnemu barbarzyństwu, któremu skutecznie przeciwstawić się możemy jedynie razem z innymi ludami kontynentu.

Autor: Stefan Zgliczyński

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)